

Afryka w polityce globalnej po 1960 r. Refleksje obserwatora

Wiele problemów współczesnej Afryki wynika z globalnej polityki i strategii mocarstw światowych. Wpływ państw afrykańskich na politykę globalną jest ograniczony, choć w niektórych okresach – podejmując wspólnie inicjatywy i prezentując wspólne stanowisko w ruchu niezaangażowanych, Grupie-77 czy na forum ONZ - odgrywały one istotną rolę w polityce międzynarodowej. Wpływ ten był szczególnie widoczny w latach siedemdziesiątch ubiegłego wieku. Od uzyskania niepodległości państwa afrykańskie pozostają niemniej w większym stopniu przedmiotem zabiegów i rywalizacji niż aktywnym podmiotem w międzynarodowej grze interesów, w której szczególnie ważną – jeśli nie najważniejszą – rolę odgrywa utrzymanie i pozyskanie kontroli nad strategicznymi surowcami.

Proces dekolonizacji rozpoczął się w Afryce jeszcze w latach pięćdziesiątych, a jego apogeum przypada na 1960 r. i pierwsze lata tej dekady. Dekolonizacja trwała jeszcze z przerwami przez trzy dekady i zakończyła się zniesieniem apartheidu i powszechnymi wyborami w RPA w 1994 r.

Dekolonizacja następowała w warunkach zimnej wojny, co miało wpływ na procesy polityczne na tym kontynencie i wybuchające tam konflikty zbrojne. Do pierwszej konfrontacji Wschód - Zachód doszło już wkrótce po ogłoszeniu niepodległości Konga Belgijskiego w lipcu 1960 r. Zaniepokojone radykalnymi deklaracjami pierwszego premiera Konga, Patrice Lumumby, międzynarodowe korporacje i kolonialne metropolie, doprowadziły do secesji Katangi. Obawiały się one bezpośredniego zaangażowania ZSRR w obronę Lumumby i przejęcia kontroli nad tą prowincją, gdzie znajdują się surowce o strategicznym znaczeniu. Secesja Katangi była ponadto częścią szerszego planu utworzenia pasa państw pod rządami europejskich osadników – od Katangi po RPA. W ówczesnej sytuacji międzynarodowej szanse realizacji takiego planu były już niewielkie i ostatecznie okazało się, że na takie i podobne koncepcje jest za późno.

Proces dekolonizacji został niemniej powstrzymany. ZSRR został wyparty z przyczółków, jakie uzyskał w Afryce zachodniej, bądź wycofał się, a ideologiczny konflikt ZSRR-CHRL o model rozwoju i ich rywalizacja o przywództwo w trzecim świecie dodatkowo osłabiły wpływy obu państw.

Dopiero „rewolucja goździków” i obalenie rządów Salazara w Portugalii w 1974 r. zmieniły układ sił na południe od Konga i od rzeki Zambezi. Nowe władze w Lizbonie przerwały ponad dziesięcioletnią wojnę w Angoli, Mozambiku i w Gwinei-Bissau, i zapowiedziały ogłoszenie niepodległości tych portugalskich terytoriów zamorskich. Wycofanie się Portugalii zaostriżyło konfrontację Wschód – Zachód na południu Afryki w regionie bogatym w surowce o strategicznym znaczeniu w polityce globalnej. Chodziło bowiem nie tylko o przyszłość Angoli i Mozambiku, ale również ówczesnej Rodezji Południowej, Namibii (wówczas Afryka Południowo-Zachodnia i RPA).

W połowie lat siedemdziesiątych – po wycofaniu się Stanów Zjednoczonych z Wietnamu – ten region i Róg Afryki, gdzie w Etiopii obalony został cesarz Hajle Syllasje i wybuchła rewolucja, były głównym terenem starcia USA – ZSRR.

Batalia toczyła się nie tylko na płaszczyźnie dyplomatycznej (wciągając państwa całego kontynentu), ale także militarnej. Największym poligonem stała się Angola. Każda z trzech niepodległościowych organizacji polityczno-wojskowych w Angoli była wspierana przez państwa ościenne i mocarstwa światowe (FNLA przez Zair i USA; UNITA przez RPA, USA; MPLA przez ZSRR i Kubę).

Zaangażowanie (w 1975 r.) wojsk kubańskich w wojnę w Angoli zapewniło utrzymanie rządu MPLA, ale nie zapewniło pokoju w tym kraju posiadającym złoża ropy naftowej i innych bogactw naturalnych. Stany Zjednoczone, które odgrywały główną rolę w tej zimnowojennej konfrontacji i w wojnie przez pośredników (proxy war), nie zrezygnowały bowiem z uzyskania dominującego wpływu w Angoli. Przy wsparciu sił zewnętrznych, wojna w tym kraju trwała jeszcze, z różnym nasileniem, prawie trzydzieści lat.

Obecność wojsk kubańskich w Angoli w II połowie lat siedemdziesiątych i w latach osiemdziesiątych zmieniała układ sił w regionie. Stanowiło to ważny czynnik wzmacniający pozycję państw afrykańskich w dyplomatycznych rokowaniach, które miały doprowadzić do powstania niepodległego Zimbabwe i Namibii. Szczególnie ważną rolę spełniała w tym procesie grupa państw frontowych (Angola, Botswana, Mozambik, Tanzania, Zambia). W 1980 r., po zawarciu kompromisowego porozumienia (tzw. układów z Lancaster House), proklamowana została niepodległość Zimbabwe. Namibia powstała prawie dziesięć lat później i to w innych już okolicznościach.

W wyniku globalnego układu Gorbaczow – Reagan z 1988 r. ZSRR wycofywał się z Afryki. Jednym z punktów porozumienia było wycofanie wojsk kubańskich z Angoli. Był to proces wieloetapowy, zbieżny z etapami wprowadzania w życie przez RPA porozumienia w sprawie niepodległości Namibii. USA zobowiązały się z kolei do presji na rząd RPA w celu przeprowadzenia tam powszechnych wyborów (a tym samym rządów czarnej większości).

Koniec zimnej wojny, wraz z upadkiem ZSRR, nie przyniósł pokoju w Afryce. Rozpoczął się nowy wyścig o pozyskanie bądź powiększenie sfer wpływów, zwłaszcza w krajach posiadających bogactwa naturalne o strategicznym znaczeniu. Nazwany „second scramble for Africa”, nawiązuje tym samym do dziewiętnastowiecznego podziału kolonialnego tego kontynentu. Uproszczeniem byłoby postrzeganie każdego etnicznego konfliktu jako działania sił zewnętrznych. Konflikty te jednak nasilały się i przeradzały w wojnę domową w krajach, gdzie znajdują się bogactwa naturalne. Oto kilka przykładów: w latach dziewięćdziesiątych wojna domowa w Kongo Brazzaville wynikała przede wszystkim z rywalizacji francusko-amerykańskiej o złoża naftowe. Do kilkuletniej wojny domowej w Sierra Leone przyczyniła się rywalizacja o dostęp i komercjalizację złóż diamentów. Od kilku lat trwa wojna w Republice Środkowoafrykańskiej, na terenie której znajdują się złoża uranu i kobaltu. W DRK, gdzie krzyżują się interesy wielu państw i międzynarodowych korporacji, wojna trwa już kilka dekad.

W tym wyścigu, obok dawnych mocarstw kolonialnych i USA, pojawili się nowi rywale. Największym stały się Chiny. W latach sześćdziesiątych ich zainteresowanie Afryką wynikało przede wszystkim ze względów politycznych i ideologicznych, od lat dziewięćdziesiątych natomiast prowadzą długofalową politykę kształtowania wielostronnych stosunków z państwami afrykańskimi, zabiegają o dostęp do strategicznych surowców. Turcja z kolei uznała rozwój stosunków z Afryką Wschodnią za jeden ze strategicznych celów w dążeniu do pozycji regionalnego mocarstwa.

Od dwóch dekad polityka USA i państw europejskich w coraz większym stopniu wynika z zagrożenia ze strony radykalnego islamu i rozprzestrzenia się jego wpływu w Afryce.